

„*Senat odrzucił poprawkę o opłatach abonamentowych rtv, zgodnie z którą z opłat tych byłyby zwolnione m.in. osoby głuche i niewidome* ” - czytam w jednym z newsów. Raz, drugi, trzeci powtarzam sobie to zdanie, bo coś mi tu mocno nie pasuje. W rozwinięciu jest też informacja o olbrzymim problemie, jakim są obecnie wezwania do zapłaty zaległych abonamentów przez te osoby. Zaległości idące w grube setki tysięcy, jeśli nie więcej. Średnio – po około półtora tysiąca złotych na głowę. I straszy się ludzi komornikiem...

Niewiedza nie zwalnia bowiem – teoretycznie – od konieczności zastosowania się do przepisu. A ten z kolei mówił, że fakt, iż jest się osobą niewidomą, niesłyszącą, emerytem, rencistą – należy zgłosić na poczcie. Tyle, że zapis był sobie w papierach urzędowych, a samych zainteresowanych nikt nie raczył poinformować. I tak krążyła sobie informacja, że ludzie ci są zwolnieni z abonamentu, więc nie płacili – jednocześnie jednak nikt nie dodał, że trzeba to zgłosić, a tym samym zadłużenie (i odsetki zapewne!) rosło. I teraz trzeba zapłacić...

Czy to jest to tzw. „przyjazne państwo”? Kraina paranoją i paradoksem płynąca prędzej. Ktoś, kto nie widzi, obowiązkowo ma zapłacić za „potencjalną możliwość oglądania telewizji”, a osoba niesłysząca za „potencjalną możliwość słuchania radia”, bo te odbiorniki w domu stoją. Ja wiem, że media publiczne, że misja, że finansują się z abonamentu, ale litości! Trochę logiki w tym wszystkim. Może jeszcze wszystkich sparaliżowanych obłożyć podatkiem na budowę ścieżek zdrowia? Albo osoby niemówiące zobligować do łożenia na kursy języków obcych? Taki sam idiotyzm...

Może trochę wyolbrzymiona ta moja reakcja jest, owszem. Ale takie paradoksy są na porządku dziennym u nas i najczęściej po tyłkach dostają ci, którzy się nie mogą lub nie potrafią sami obronić. Pieniądze wyciągane są od tych, którzy i tak mają ich niewiele, a olbrzymie nakłady finansowe przepadają jak kamień w wodę, marnotrawione głupotą i zadufaniem różnorakich instytucji. Brakuje podstawowego systemu sprawnej opieki państwa nad obywatelami, natomiast jest wyjątkowo opłacany aparat urzędniczy. I decyzje podejmowane są na zasadzie „ *zróbmy jak najlepiej sobie, a udupmy tych, co i tak mają ciężko* ”.

Jeszcze trochę, a okaże się, że mamy obowiązkowo płacić za możliwość oddychania powietrzem w tym kraju i wyciśnie to z nas ostatnie złotówki, a „mądry”, który to wymyśli dostanie milionową premię w uznaniu zasług.

Czarno to widzę...

Rafał Wieliczko